Nr. 304. Lwów, sobota 29 listopada 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego
60 hal.

NAKŁADEM: TOW. WYDAWNICZEGO. K. P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Dymisya rządu Paderewskiego.

Klęska koalicyi w Rosyi.

W ślad za wiadomościami z Rosyi o rozgromieniu reprezentantów Rosyi „jutrzejszej“ uosobionych w Kołczaku, który w pośpiesznych marszach zamiast do upragnionej Moskwy, zaszedł daleko na wschód, bo aż do Irkucka; w Judeniczu, który przed murami Petersburga rozbity, szuka schronienia na ziemiach estońskich; i w Denikinie, któremu mimo zwycięstw nad Ukraińcami palił się grunt pod nogami w okolicach Kijowa; w ślad za tymi wiadomościami, przychodzą z zachodu zapowiedzi, że koalicya która wspierała wszelkimi środkami budującą się Rosyę „jutrzejszą“ uznała za kosztowne i ryzykowne to przedsiębiorstwo i postanowiła je pospiesznie zlikwidować.

Rosya bolszewicka, wbrew głoszonym wiadomościom o jej rozkładzie, napadnięta ze wszystkich stron, potrafiła złamać atak następujących wrogów. Ze wszystkich stron podjęta ofenzywa bohaterów „jutrzejszych“ skończyła się zupełną ich klęską i prawdziwym pogromem.

Wśród państw koalicyi z praktyczną i przewidującą Anglią na czele zaczyna przeważać opinia, że dotychczasową drogą, przez finansowanie kosztownych generałów rosyjskich, nie złamia bolszewików, aby na bogatych obszarach rosyjskich stworzyć dla siebie domenę swych wpływów.

W Anglii toruje sobie drogę przekonanie, że z istniejącymi stosunkami w Rosyi trzeba się pogodzić, i na tej podstawie dążyć do uregulowania kwestyi wschodu.

Z drugiej strony obawa opanowania Rosyi przez reakcyjne żywioły uosobione w Kołczaku, Denikinie i Judeniczu przysporzyły sojuszników w samej Rosyi odosobnionym dotąd bolszewikom. Oto soc. rew. rozporządzający poważnymi wpływami na wsi rosyjskiej zdecydowali się współdziałać z bolszewikami za cenę zwołania konstytuanty.

Dochodzące tak z Rosyi jak i z państw koalicyi wiadomości potwierdzają, że linia polityki koalicyjnej na wschodzie doznała załamania, bolszewizm okazał się silniejszym od zwycięskiej koalicyi.

Ale koalicya jest od Rosyi daleko, może tę klęskę spokojnie przeboleć, zresztą rozporządzając olbrzymimi środkami znaidzie niewątpliwie dość dróg, aby swoje wpływy w Rosyi odpowiednio zabezpieczyć.

Jakiem jest jednak położenie Polski w tej tworzącej się nowej sytuacyi. Czy nasza polityka wschodnia była tego rodzaju, żebyśmy mogli bez obaw oczekiwać nowego kształtowania się stosunków w Rosyi, tym razem już przy współdziałaniu, jeśli nie wszystkich, to najpoważniejszych państw koalicyi.

Niech ludności polskiej tej części kraju, podżeganej przez wszechpolaków przeciw Ukraińcom nie przysłania jasności sądu fakt rozbicia wojsk ukraińskich, bo to jest część problemu wschodniego, który nie ma jeszcze decydującego wpływu na rozstrzygnięcie całości sprawy polskich granic wschodnich.

Wszechpolacy czynili wszystko, aby Polskę wpędzić w rydwan polityki koalicyi i uczynić z niej sojusznika awanturników w rodzaju Denikina i Judenicza. Na szczęście ta jurgieltników godna robota pozostała dotąd bez rezultatów. Nie można jednak powiedzieć, aby nasza polityka na wschodzie była zdecydowaną i przewidującą nową sytuacyę. Jeżeli mamy o niej sądzić z ostatniej mowy p. Paderewskiego, to nie wesołe są horoskopy.

Zachodzi poważna obawa, że klęska koalicyi na wschodzie skrupi się przedewszystkiem na Polsce. Ludy kresowe, które powinny, oparte o zachodniego sojusznika stanowić wał ochronny dla Polski przed zalewem imperyalizmu rosyjskiego z winy polityków i dyplomatów polskich mogą dziś stać się narzędziem wrogich dla nas zamiarów.

Nie wyzyskaliśmy korzystnych momentów, aby z ludami tymi dojść do porozumienia, dziś owoce niezdecydowania zaczną się niewątpliwie okazywać. Klęska koalicyi stać się tu może i naszą klęską.

—o—

Sejm uchwalił rekwizycyę mieszkań.

Wojska koalicyjne w obszarach plebiscytowych.

Głód w Borysławiu.

Dymisya gabinetu Paderewskiego.

WARSZAWA. 27 listopada. (Pat.)

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu koło godz. 6-ej marszałek zawiadomił posłów, że cały gabinet zgłosił dymisyę na ręce prezydenta ministów.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 27 listopada.

Front litewsko-białoruski. Pod Dźwińskiem po przygotowaniu artylerzyckiem przeszli bolszewicy do ataku, zostali jednak odrzuceni. W rejonie Lepla ożywiona działalność wywiadowcza. Pod Bobrujskiem dokonały oddziały nasze śmiałego wypadu, biorąc kilkadziesiąt jeńców, 6 karabinów maszynowych oraz większą ilość amunicyi. W odcinku poleskim działalność bojowa patroli.

Front wołyński. Spokój.

Haller.

Wojska koalicyjne w drodze do obszarów plebiscytowych.

PIOTROWICE. 26 listop. Przez tutejszą stacyę kolejową

rozpoczęły przejeżdżać pierwsze transporty wojsk koalicyjnych do polsko-niemieckich obszarów plebiscytowych.

Wedle uzyskanych dalszych wiadomości transporty koalicyjne zdążają stopniowo, najpierw do Warmii, Prus Wschodnich i na Mazowsze, następnie na Śląsk Górny, a w końcu na Śląsk Cieszyński.

—o—

AGITACYA PLEBISCYTOWA NIEMCÓW NA G. ŚLĄSKU

POZNAŃ. (Pat.). 26 listopada. Znany polakożerca, ks. dr. Nieborowski z Rychtalu, otrzymał — jak donosi „Kuryer Poznański“ na podstawie informacyi z wiarygodnych kół — za swoją broszurę „Oberschlesien“, napisaną celem agitowania za pozostawieniem Górnego Śląska przy Prusach, 85.000 mk. od rządu niemieckiego. Sam Hoersing był osobiście w Rychtalu, aby podziękować Nieborowskiemu za wydanie tej broszury i zaangażować go jako agitatora antypolskiego.

—o—

WYNIK WYBORÓW DO RADY M. W MIŃSKU.

WARSZAWA. (Pat.). 27 list. Polskie Biuro kresowe podaje wynik wyborów do tymczasowej rady miejskiej w Mińsku, przeprowadzonych 23 b.m., które przyniosły zwycięstwo połączonym listom polskim. Na listę narodową padło głosów 7.449, a na zblokowaną z nią listę P. P. S. 124, razem 7.573. Lista ogólna żydowska otrzymała 7.560. Rosyanie wystąpili z dwoma listami, demonstracyjną i radykalną, pierwsza otrzymała 2.113, a druga 2.417. Liczby powyższe mają być jeszcze urzędowo sprawdzone. Do zarządu miasta wejdzie 18 Polaków, 17 Żydów i 10 Rosyan.

Prowizoryczne umowy z rządem niemieckim.

Delegacya polska wróciła z Berlina na wezwanie rządu, który miał jej udzielić instrukcyi przed wyjazdem do Paryża, gdzie mają się toczyć dalsze rokowania z Niemcami.

Poseł tow. Diamand członek delegacyi, udzielił następujących informacyi o rokowaniach berlińskich:

Rząd niemiecki, składający się z przedstawicieli trzech stronnictw: socyalistów-większościowców, centrowców i demokratów.

uznaje stan rzeczy stworzony traktatem paryskim i pragnie nawiązania stosunków z Polską.

Natomiast reakcya niemiecka gwałtownie atakuje rząd za układy, a prasa reakcyjna domaga się rokowania z rządem polskim tylko za pośrednictwem ententy.

Układy prowadzone były

w duchu niekontynuowania wojny na polu gospodarczem.

Zawarto następujące prowizoryczne umowy: 1) układ gospodarczy; 2) w sprawie pozostania urzędników niemieckich w b. zaborze pruskim w okresie przejściowym; 3) w sprawie ewakuacyi wojsk niemieckich z dzielnic, przechodzących pod władzę państwa polskiego.

Umowy te mają obowiązywać dopóty, dopóki nie dojdzie do skutku umowa ogólna, dotycząca całokształtu stosunków polsko - niemieckich. Niemcy zgodzili się na prowizoryczne umowy, jakkolwiek nie załatwiono wielu ważnych dla Niemców spraw. Niezałatwione pozostają n. p. sprawa przewozu materyałów wojskowych do Wschodnich Prus, sprawa uprawnień narodowych mniejszości niemieckich w Polsce, sprawa Kościoła protestanckiego, sprawa tranzytu towarów niemieckich przez Polskę, sprawa ostatecznego uregulowania granic i t. p. W tej ostatniej sprawie przedstawiciele ententy w Berlinie wysłali do Paryża projekt, żądający powierzenia im tej sprawy i przedłożenia wniosków Radzie Czterech.

Według zawartej w Berlinie umowy,

mamy otrzymywać węgiel górnośląski w stosunku do wzrostu wydobycia aż do ilości jaką otrzymywaliśmy z Górnego Śląska przed wojną.

Obecnie produkcya węgla na Górnym Śląsku wynosi 80 proc. przedwojennej. Z dowozu tego jednak nie umiemy korzystać

z winy gospodarki kolejowej.

Chociaż Niemcy dostarczają węgiel swoimi wagonami, a my tylko od granicy mamy dawać swoje lokomotywy — dotychczas ogromne ilości węgla dla nas przeznaczone, zostają na Śląsku z powodu niedostarczenia lokomotyw! Wywozu nadkontyngentowych 5 tysięcy wagonów węgla do Galicyi nie rozpoczęliśmy dotychczas.

Dalej mamy otrzymać od Niemców 3.000 wagonów ciężarowych, 100 lokomotyw i 140 wagonów osobowych.

Wagony te długo czekają na granicy nim kolej nasza je odbierze.

Niemcy wypożyczają dla przemysłu cukrowniczego w Poznaniu 500 cystern na naftę opałową.

Niemcy zobowiązali się przewieść swojemi lokomotywami z Francyi do Polski 150 pociągów przeważnie z materyałami wojskowymi — po jednym pociągu dziennie. W ciągu miesiąca przeszły jednak tylko dwa pociągi, ponieważ więcej Francya nie 'ała!

Dla żeglugi na Wiśle Niemcy pożyczają 80 berlinek i 4 holowniki. Poza tem godzą się na wywóz różnych towarów niezbędnych dla naszego życia gospodarczego.

W zamian za to

mamy Niemcom dostarczyć ziemniaków nafty i produktów naftowych.

Dostawy nafty podjęliśmy się ze względu na gwałtowne usiłowanie Amerykan zapanowania niepodzielnie na targu naftowym niemieckim, dla nas w przyszłości nader ważnym. Amerykanie uprzedzili nas w wynajmie zbiorników naftowych w Gdańsku, a dla uruchomienia handlu naftą stworzyli ogromną i bardzo kosztowną organizacyę.

Państwa neutralne, za któremi stoją także państwa koalicyjne, nawiązują stosunki handlowe z Niemcami. Rząd niemiecki przemyśliwa nawet nad środkami celem ograniczenia wywozu. O potrzebie nawiązania stosunków gospodarczych z Niemcami mówił niedawno b. ambasador amerykański w Berlinie Gerard. Sprawę tę podnoszono również na zjeździe przemysłowców belgijskich. Czesi zawarli już dosyć dawno układ handlowy z Niemcami. Rokowania z Włochami są w toku. Widocznem jest na całym świecie dążenie do usunięcia dawnych zapór wojennych w stosunkach gospodarczych między państwami. Przemysł niemiecki ma ułatwiony wywóz z powodu swojej złej waluty, kraje bowiem, gdzie wartość pieniądza jest wyższą, chętnie tam kupują towary, płacąc za nie — w stosunku do swojej waluty — bardzo tanio. Oczywiście warunkiem jest, aby przemysł był i były towary do wywożenia.

Niemcy mają już zamówienia na lata całe

zwłaszcza w przemyśle metalurgicznym.

Co do innych umów, to urzędnicy niemieccy, którzy pozostają na służbie polskiej w okresie przejściowym, nie podlegają przepisom co do likwidacyi majątków niemieckich. Tak samo nie likwiduje się pretensyi hipotecznych.

Opracowano szczegółowy

plan ewakuacyi wojsk niemieckich

z tych ziem b. zaboru pruskiego, które są jeszcze w posiadaniu Niemców, a zostały nam przyznane traktatem paryskim.

Taki jest zarys umów, dotychczas zawartych.

Głos szwajcarski o problemie Galicyi wschodniej.

W piśmie „Schweizer Zeitung" znajdujemy artykuł, poświęcony sprawie stosunku Polski do Litwy i Ukrainy. W artykule tym czytamy między innemi co następuje:

Jeżeli obecnie istnieją wśród narodu polskiego silne prądy za przywróceniem starego związku z Litwą i Rusią, to

nie należy pod tem rozumieć ujarzmienia dwóch tych szczepów,

supremacyi jednego nad nimi, lecz zamierzone jest połączenie się równych czynników podobnie, jak to tak cudownie udało się w Szwajcaryi. Przytem mają się rozwijać na terytoryum jednego szczepu mniejszości innej narodowości, zachowując swe wartości kulturalne. Jeżeli się zatem Polakom narzuca, że nie godzą się na to, aby oddać uniwersytet lwowski Ukraińcom, a wileński Litwinom, to zapomina się, że instytuty te zostały założone jako polskie i jako takie zawsze istniały, i że Polacy chcą założyć litewski uniwersytet w Kownie albo Wilnie, podobnie jak zgodzą się na ukraiński uniwersytet we Lwowie lub Stanisławowie.

Co się specyalnie tyczy wschodniej Galicyi, zważyć trzeba, że zajmowała ona zawsze specyalne stanowisko i różni się od reszty Rusi posiadaniem silnej polskiej mniejszości i odmiennością wyznania. Współżycie obu ludów aż do ostatniego mniej więcej ćwierćwiecza było znośne. Z tego względu najlepszem rozwiązaniem problemu byłoby proponowane przez Polaków i obecnie w Paryżu wentylowane

utworzenie całkowicie autonomicznej jednostki z własnym Sejmem w ramach republiki polskiej,

podobnie jak to uczynić zamierzają Czesi z ruskimi komitetami północnych Węgrzech. Gdyby później nastąpiło zjednoczenie się Polski z państwem ukraińskiem, o ile to w międzyczasie nie zostanie pochłonięte przez Rosyę, Galicya wschodnia mogłaby stanowić pomost między Wschodem a Zachodem, między Polską a Rusią, jak to było poprzednio przez stulecia.

—o—

P. A. T. czyli — na co to przydatne?

Dzienniki polskie, zwłaszcza galicyjskie, zdołały z czasem zgodzić się z faktem, że stosunki jakie je łączą z instytucyą, zwaną Polską Agencyą Telegraficzną, zwaną popularnie Patem polegać mają na jednostronnych świadczeniach i korzyściach, a mianowicie na comiesięcznej opłacie pewnej kwoty, którą jako haracz przekazują kasie wspomnianej instytucyi. Wprawdzie wszędzie indziej kontrakt, zawarty między dwiema stronami, musi być obustronnie dotrzymywany, albo się go zrywa ze szkodą niesumiennego kontrahenta; niestety, dziennikarze są zbyt potulnym ludem, aby umieli energicznie reagować. I choć sposób traktowania dzienników przez Pat. urąga wszelkim pojęciom, jakie się ma o stanowisku płatnego Biura korespondencyjnego, zobowiązanego do udzielania pismom najświeższych, najważniejszych i wyczerpujących informacyi, przyjmujemy wszystko z fatalistyczną rezygnacyą, że tak być musi...

Nieszczęśliwy byłby redaktor, któryby układając numer pisma, reflektował na wiadomości, podawane przez Pat. Gdyby nie miał materyału przygotowanego z gazet zagranicznych, korespondencyi i telegramów prywatnych, znalazłby się w rozpaczliwem położeniu w chwili, gdy zwykle przychodzą depesze Patu. Bo po pierwsze — one mogą wcale nie przyjść. — W Warszawie czy Paryżu mogłaby wybuchnąć rewolucya, trzęsienie ziemi mogłoby zmieść z powierzchni ziemi Rzym z papieżem, Karol Habsburg mógłby po pijanemu utopić się w jakiem jeziorze genewskiem — Pat. z filozoficzną obojętnością przyniesie gotów wiadomość, że... linia telefoniczna przerwana (tak, jak gdyby nie istniały linie telegraficzne, któremi można przesyłać depesze) i że skutkiem tego nic nie wie. — Tak naprzykład stało się w ubiegłym tygodniu. Wprawdzie w Warszawie nie wybuchła rewolucya — ale odbywały się ważne, pełne emocyi posiedzenia Sejmu, o których bezpośrednio nie mogły dzienniki donieść, bo Pat. oświadczył z prostotą, że wiadomości żadnych nie otrzymał.

Po drugie, informacye przychodzą niekiedy tak spóźnione, że stają się bezprzedmiotowe ze względu na to, iż mamy je wcześniej — w gazetach niemieckich, francuskich, a nawet i pocztą pantoflową. Niekiedy zaś przychodzą ich uzupełnienia, ciąg dalszy, którego początku Pat. nigdy nie podał. Wówczas, gdybyśmy się nie opierali na wiadomościach, zaczerpniętych z innych źródeł, stanęlibyśmy przed zagadką. Naprzykład, że w Ameryce wybuchł olbrzymi strejk górników, o tem Pat. nie wiedział i nie doniósł. Ale za to w jakiś czas czytamy otrzymaną odeń depeszę: Strejk górników amerykańskich trwa w dalszym ciągu. Takich przykładów naliczyłoby się na setki.

Za to telegramy Patu przynoszą nam informacye błahe, dorywczo skądś wyrwane, prywatne wynurzenia nieoficyalnych osobistości czy trzeciorzędnych pism zagranicznych, przypuszczenia i wnioski polityków, które nikogo nie obchodzą, informacye o bijatykach ulicznych gdzieś w Paragwaju czy Chinach, o mianowaniach w Szwecyi czy Portugalii. Raz nawet mieliśmy wiadomość z... Honolulu!

Nie mówi się już o wadliwościach stylu i jego częstych niejasnościach, a co gorsza o przekręcaniu tekstu czy nazwisk podawanych osób, sprzeczności między jednym a drugim telegramem, co wszystko razem składa się na utrudnianie pracy redaktorskiej. Rezultatem podobnego fungowania instytucyi, opłacanej przez dzienniki, jest, że trzy czwarte podawanych przez nią wiadomości nie wartają — jeśli się powie wulgarnie — funta kłaków i że kwalifikują się jedynie do kosza. A jeżeli te bezpotrzebne, niemądre, błahe „depesze" przedrukowuje się niejednokrotnie w pismach, to jedynie dlatego, że przy obecnych warunkach komunikacyjnych dzienniki w znacznej mierze pozbawione są innych dróg informacyjnych. Jedne, sortując depesze Patu, radzą sobie, jak mogą; inne bezkrytycznie zaczerniając niemi papier, wytwarzają w mózgu swych czytelników chaos bijących się z sobą wiadomości, wprawiając ich tem samem w stan otumanienia.

Tak pojmuje Pat.. pierwsze polskie biuro korespondencyjne, swe suto wynagradzane zadanie.

—o—

Środki żywności są dla ludności niedostępne.

Bezczynność urzędu walki z lichwą. -- Skutki zniesienia taryfy.

Lwów, 28 listopada.

Miasto nasze wraz z wielu innymi na obszarach Polski przeżywa najcięższy okres od wybuchu wojny światowej. Zupełny brak wszystkiego, co najkonieczniejsze do życia, a o ile coś jest do nabycia, to po takich cenach fantastycznych, że nikt z utrzymujących się z pracy zawodowej, inteligent czy robotnik, nie jest w możności nabyć będące w handlu artykuły spożywcze.

Widzimy pełne mięsa sklepy rzeźników, wyroby masarskie nęcą oko zgłodniałego mieszkańca miasta, ale kupno ich jest bezwzględnie niemożliwe.

Olbrzymia cena kilograma mięsa, fantastyczna cena słoniny, czy kiełbasy, nieznane dotąd ceny kartofli, jarzyn, krup, nie mówiąc już o mące, cukrze, maśle i t. d.

A społeczeństwo wobec tej orgii, z każdym dniem rosnących cen stoi bezradne i apatyczne. Każdy, z wyjątkiem pracujących „w handlu" przyciąga pasa i czeka lepszych czasów, które przy dzisiejszym rozwydrzeniu monopolistów handlowych i równoczesnej indolencyi władz państwowych i miejskich, nietylko nie naddadzą ale z każdym dniem życie staje się coraz trudniejsze.

Wprost dziwić się trzeba, jak ludzie w tych warunkach, zwłaszcza liczniejsze rodziny, żyć mogą.

Z chwilą powstania państwa polskiego mówiło się dużo o konieczności ścigania paskarzy, o potrzebie stworzenia specyalnych sądów, wprowadzenia na nich kary śmierci, o stworzeniu specyalnego urzędu walki z lichwą i t. d.

Z wielkiego jednak krzyku nic nie pozostało... tylko urząd walki z lichwą i coraz większa lichwa i paskarstwo.

W dzisiejszych stosunkach urząd walki z lichwą powinien rozwinąć szaloną działalność, powinien być postrachem bandytów-handlarzy, tymczasem ten cały urząd istnieje, zdaje się, poto, aby kilku ludzi miało posady i aby załatwiali niewątpliwie licznie tam wpływające kawałki. Za poprzedniego kierownika tego urzędu kilku reprezentantów świata paskarskiego znalazło się pod kluczem, dziś jednak chodzą już wolni, a odważny urzędnik został usunięty z zajmowanego stanowiska i zrobił miejsce innemu, który nie jest już groźny dla paskarskiego otoczenia.

Istnieje więc urząd walki z lichwą, a obok niego pomyślnie rozwija się lichwa i wszystko jest w największym porządku.

Dlatego jak ironia i puste dźwięki brzmią słowa p. Paderewskiego w Sejmie, zapowiadające bezwzględną walkę ze zbrodnią paskarstwa. I nikt też w ich treść już nie wierzy, bo paskarstwo w Polsce stało się już taką potęgą, że potrafi już unieszkodliwić uczciwego urzędnika, czy odważnego sędziego. Dla walki z lichwą i paskarstwem trzeba rządu, któryby nie w tamtych kołach szukał sobie zwolenników, ale opartego o milionowe masy, które dziś ze wszystkich stron Polski wołają ratunku.

We Lwowie zniesiono taryfę maksymalną, bo reprezentanci kupców i rzeźników zapewniali, że po jej zniesieniu tyle napłynie do Lwowa środków spożywczych, że opływać będziemy we wszystko za tanie pieniądze.

Tymczasem od dnia zniesienia taryfy zdzierstwo w całej pełni rozpoczęło publicznie i bezkarnie święcić niesłychane tryumfy. Poza artykułami spożywczymi, zamiast których dostajemy kartki, wszystko inne jest w mieście w dostatecznej ilości, ale na przekór wszelkim zasadom ekonomii, im większe są paskarskie zapasy, tem wyższe są ceny. Doszło już do tego, że każdy artykuł codziennego spożycia stał się niedostępnym dla zwykłego śmiertelnika. Tylko paskarz czy łapownik może takie ceny płacić. I ludzi się każdy, kto od dzisiejszego rządu, czy od dzisiejszej administracyi oczekuje poprawy stosunków. Społeczeństwo musi się ratować samo.

Sprawom tu poruszonym poświęcimy więcej miejsca i uwagi, bo uważamy je za najważniejszy dziś problem w życiu społeczeństwa.

A do czytelników się zwracamy, aby nam nadsyłali swoje spostrzeżenia i uwagi które tak na łamach naszego pisma, jak i w odpowiednich ciałach rządzących postaramy się zużytkować.

PRENUMERATĘ na „Dziennik Ludowy" można uiszczać u sekr. Budzickiego w organizacyi pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej, ul. Gródecka l. 69 codziennie w godzinach popołudniowych od 4-tej do 6-tej wieczorem.

Tamże do nabycia „Kalendarz Ludowy" na rok 1920.

W Kamieńcu Podolskim.

Po opuszczeniu Kamieńca przez wojska ukraińskie wszystkie ukraińskie czasopisma — jak donosi „Wpered" — prócz dwóch zawiesiły swe wydawnictwa. Wychodzi tylko „Trudowa Hromada" i „Nasz szlach".

Komenda miasta wydała zarządzenie w polskim i ukraińskim języku, mocą którego wszelkie zebrania muszą być zgłoszone do 24 godzin, chodzenie po ulicach od 10 wieczorem do 5 ej rano dozwolone jest tylko za specyalnem zezwoleniem komendy, każdy wyjazd jak i przyjazd musi być zgłoszony.

Przedstawiciel polskiej armii, która zajęła część Podola, ogłosił, że będzie starał się, aby prasa dotychczasowych władz administracyjnych i innych instytucyi nie doznała uszczerbku.

PETLUROWCY JESZCZE WALCZĄ.

Według „Wperedu" od 20 listopada toczą się zawzięte boje wojska ukraińskiego z Denikinowcami między stacyą Deražną a Bogdanowcami. Żołnierze ukraińscy według tegoż organu opierają się przemożnemu, lepiej uzbrojonemu wrogowi, mimo, że są „gołe i bose". Pod naporem przeważających sił opuszczono Bogdanowce. Walka toczy się także koło Berdyczowa.

Mimochodem.

SYONISTYCZNI ORTODOKSI.

— Syonistyczna „Chwila" rozdziera szaty z rozpaczy z powodu uchwalenia spoczynku niedzielnego w Polsce, a już posła tow. Perla odsądza wprost od rozumu, uczy go socyalizmu, bo nie za sobotnim, ale niedzielnym odpoczynkiem się oświadczył. I któżto tak patetycznie woła o święcenie sabatu?

„Chwila" wychodzi codziennie i nie zdołaliśmy zauważyć, aby sobotę uważała za święto. Wszystkie sklepy wybitnych syonistów są w soboty otwarte. Adwokaci, menerzy tej ogłupiając żydów partyi, spokojnie urzędują w sobotę dla rzeczywiście religijnych mają pełne uszanowania artykuły.

Ale tym panom nie o sabat chodzi, oni nie chcieliby ani niedzieli, ani soboty, a możliwem by to było, gdyby ustanowiono dwa dni do wyboru.

Syoniści to sprytni ludzie. z

—o—

FELIKS HOLLAENDER 32

JEZUS i JUDASZ

tłóm. MARYA BIANKA

(Ciąg dalszy).

Oczy jego błyszczały, jak gdyby się sam upajał swą teoryą.

— Czy to jest najistotniejsza część pańskiej teoryi?

— Tak, Lüdecke, to jest najistotniejsze z mojej teoryi.

— No, dobrze, a powiedz mi pan — Lüdecke bawił się niedbale swemi złotemi binoklami — czy pańska teorya podniosła pana na duchu... czy pan.. jakże się mam wyrazić.. no, pan rozumie, co chcę powiedzieć... czy się pan sobie nie wydaje, na przekór całemu socyalizmowi, odtąd większym niż wszyscy inni... sądzę, że wprost nie może być inaczej, kiedy się zrobiło takie odkrycie.

— Nie, Lüdecke — rzekł Truck — na prawdę, nie... zanadto kocham wszystkich innych ludzi.

— Ale, niepr wdaż, że od tego czasu jest pan w doskonałym humorze, ponieważ nie ma pan więcej przyczyn do smutku i troski?

— Lüdecke, — powiedział to smutnym tonem, a twarz jego przybrała wyraz gorzki i pełen bolu, — Lüdecke, jeżeli mam być szczerym... niemam godziny spokojnej.

Twarz doktora i cała jego postawa stały się w tej chwili napięte i skupione.

— To dziwne, to bardzo dziwne, Truck, czy nie mógłby mi pan tego wytłómaczyć, dlaczego pan niema spokojnej godziny? Z tąsą teoryą — dodał niby poważnie — przypuszczałbym raczej..

— Lüdecke, przysuń się pan bliż j... ale nie wolno panu nikomu słowa o tem powiedzieć...

— Słowo honoru, nie!

Truck wychylił ostatnią szklankę szybko i rzekł cicho, szeptem:

— Lüdecke, mam skrytego wroga...

Lüdecke drgnął i coś w rodzaju tryumfującego uśmiechu przemknęło po jego twarzy.

— Co panu jest, Lüdecke?

— Nic... opowiad j pan dalej.

— Musi pan to, o tym skrytym wrogu, wziąć jako przenośnię. We mnie Lüdecke — twarz jego spochmurniała, jak gdyby padł na nią cień nocy — we mnie jest straszne rozdwojenie, które nie daje mi chwili spokoju. Czasami mam wrażenie, jak gdyby ten mój wróg skryty czyhał na mnie za każdym kątem, każdym węgłem, jak gdyby mnie pędził, ścigał... A wtedy, Lüdecke, — łkaniem prawie zadrgał głos jego — pytam się z lękiem w duszy, czy cała moja walka... moje zmaganie się.. dążenia moje... zmarnotrawione są na próżno i lata mej młodości straconе za nic. Nie mogę domyśleć tej myśli do końca, że ja miałbym sam się oszukać, jako chwiejny, miękki go serca marzyciel, zbłąkany, bezwolny fantasta.

Rękami zakrył twarz.

W rysach twarzy lekarza natomiast ukazał się stanowczy, twardy wyraz, jakgdyby chciał w tej godzinie pokonać wszelkie współczucie, z oczu jego błyszczał wprost zapał naukowy.

— Widzi pan — rozpoczął Truck na nowo — w chwilach powstającej we mnie rozpaczy, jak teraz, wydaje mi się, jak gdybym wprost wyraźnie słyszał szyderczy śmiech mego tajemnego wroga, jak gdyby mi szeptał w ucho swym śmiertelnym głosem, że wszystko jest kłamstwem i fałszem.. pospolitą złudą... życiem w śnie... ze strasznem.. śmiertelnem przebudzeniem. A to, Lüdecke, jest mojem największem nieszczęściem, mojem wieczniem zmartwieniem wywołującem szlochy i skowyt mej duszy, że nie jestem w stanie przychwycić, ująć go, tego wroga mego, który jak robak żre moją duszę, wysysa mi krew z żył... ...ale do dyabła — przerwał sobie sam — co panu jest... powiedzże pan, Lüdecke.

Lekarz doszedł tymczasem do pewnego postanowienia.

— Czy zechce pan — zapytał w przyjaznym tonie i położył rękę na ramieniu Trucka — posłuchać mnie przez kwadrans, nie przerywając mi?

Truck, zupełnie wyczerpany, skinął milcząco głową.

— Wierz mi pan, kochany panie Truck — i pogłaskał go pieszczotliwie po ręce — chciałem panu już w Lipsku coś powiedzieć... ale wstrzymywał mnie fałszywy lęk... dziś jednak... Cóż, pan temu nie jesteś winny — dodał uspakajająco — to się poprawi... już po kilku tygodniach...

(C. d. n.).

Ustawa sejmowa o rekwizycyi mieszkań.

Czwartkowe posiedzenie Sejmu.

WARSZAWA. (Pat.). Początek posiedzenia Sejmu o godz. 3'50 po południu.

Pos. Dąbski wniósł interpelacyę

w sprawie prowizoryum dla Galicyi wschodniej.

Interpelant powołuje się na wiadomość, powtórzoną przez P. A. T. za „N. Y. Times'em", że ententa uchwaliła prowizoryum w Galicyi wschodniej na 25 lat pod kontrolą związku narodów i zapytuje czy rząd polski otrzymał w tej sprawie jakąś faktyczną wiadomość z Paryża, czy wiadomość owa jest prawdziwa, jakie instrukcye otrzymała polska delegacya we Francyi i jakie środki zamierza przedsiębrać, gdyby ententa zadecydowała prowizoryum dla Galicyi wschodniej.

Marszałek oświadcza: Interpelacya ta wręczoną już była na przeszłem posiedzeniu Sejmu, ale z prezydyum rady ministrów doniesiono mi oficyalnie, że **wiadomość w tej sprawie nie nadeszła** i dlatego nie dopuściłem do jej odczytania.

Nastąpiło trzecie czytanie ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy. Przystąpiono do obrad nad

sprawą dostarczenia mieszkań.

Sprawozdawca p. Mieczkowski oświadcza, co następuje: W sprawie zaradzenia brakowi mieszkań wpłynęły dwa wnioski: dra Marka i ministerstwa zdrowia publicznego. Zasadą jest rekwizycya mieszkań. Oczywiście w ten sposób sprawa nie będzie jeszcze ostatecznie załatwiona. Musi jeszcze społeczeństwo przystąpić do ruchu budowlanego, na razie jednak rzecz nie cierpi zwłoki. Urzędnicy bowiem od wielu tygodni czekają na pomieszczenie i wielu z nich grozi opuszczeniem posad. Pomiędzy innymi 20 profesorów wszechnicy oświadczyło, że wyjadą, jeżeli nie nastąpi uchwała sejmowa o dostarczeniu mieszkań. Większość komisyi prawniczej uchwaliła, że mieszkania mają być rekwirowane tylko dla tych, którzy z obowiązku publicznego muszą mieszkać w danej gminie; natomiast mniejszość komisyi wnosi, ażeby ten obowiązek rozszerzyć także na te osoby, które z innych ważnych przyczyn stale lub chwilowo przebywają w gminie. Drugą kwestyą było, komu oddać sprawę wynajmu mieszkań. Postanowiono oddać sprawę w ręce zarządu gmin. W ostatniej rezolucyi wzywa się rząd, ażeby poddał lustracyi koszary, oraz inne lokale urzędowe celem stwierdzenia, czy mogą one pomieścić urzędników, którzy dotąd zajmują lokale prywatne.

Pos. Rottermund uważa akt rządowy za akt rekwizycyi i obawia się, że ustawa stworzy w Polsce dwa światy: uprzywilejowaną kastę urzędniczą i obywateli upośledzonych.

Pos. Perl zwraca uwagę na to, że art. I. ustawy mówi właśnie tylko o urzędnikach, którzy potrzebują mieszkań. Mówca popiera wniosek mniejszości, który nakłada na gminy obowiązek wyszukiwania mieszkań również dla tych osób, które muszą stale lub czasowo w danej gminie przebywać.

Minister zdrowia publicznego Janiszewski oświadcza: Ustawa niniejsza zaradzi głodowi mieszkaniowemu, na który cierpią przedewszystkiem urzędnicy rządowi, samorządni, sądowi, profesorowie uniwersytetu, posłowie sejmowi, ambasady, i ich urzędnicy i misye zagraniczne, nietylko w Warszawie, ale także we wszystkich większych miastach polskich.

Statystyka, zebrana przez ministerstwo zdrowia publicznego, wykazuje, że

na 6.755 urzędników, 1.077 nie posiada mieszkań.

Szczególnie cierpią na głód mieszkaniowy urzędnicy państwowi i profesorowie uniwersytetu. Wielu z nich odmawia objęcia katedr w Warszawie, lub grozi porzuceniem posady. Stan taki grozi dezorganizacyą urzędników państwowych.

Ustawa ma na celu zjednoczenie rekwizycyi mieszkaniowej w jednym urzędzie, czem dotychczas zajmowało się 6 i 7 urzędów. Pierwszym krokiem ministerstwa zdrowia publicznego było położenie kresu tej anarchii rekwizycyjnej. Ustawa ma charakter przejściowy, ale jest niezbędną.

Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

Ustawa ta brzmi: Zajęciu przez zarząd gminny podlegają mieszkania i inne pomieszczenia, które nie są zamieszkałe, następnie niedostatecznie zużytkowane, zajęte przez instytucye lub przedsiębiorstwa, przeznaczone do zabawy, gry lub celów zbytkownych, zajęte przez cudzoziemców, którzy niekoniecznie mieszkać muszą w danej gminie, opróżnione przez osoby wydalone z gminy rozporządzeniem ministerstwa spraw zewnętrznych, zajęte przez urzędników państwowych lub komunalnych niemieckich a opuszczających granice państwa polskiego. Za niedostatecznie zużytkowane uważa się pomieszkania, składające się co najmniej z 4 pokoi. W mieszkaniach takich do użytku właściciela pomieszkania powinno być pozostawionych tyle pokoi, z ilu członków składa się rodzina, najmniej 3 a najwięcej 6 pokoi. Nie podlegają zajęciu mieszkania i części mieszkań niezbędne do wykonywania zawodów wolnych i niezbędne lokale organizacyj zawodowych i kulturalnych, jak również instytucyi handlowych i przemysłowych, zależnie od ilości pracowników. Przez zajęcie mieszkania odbiera się właścicielowi domu i najmobiorcy prawo rozporządzenia mieszkaniem. Zarząd gminy względnie urząd do zajęcia wyznaczony, orzekając o zajęciu danego mieszkania, ma prawo także zająć sprzęty, znajdujące się w mieszkaniu i niezbędne do zużytkowania zajętej części mieszkania. Zarząd gminy obowiązany jest również dostarczyć odpowiednich pomieszczeń dla urzędników państwowych, którzy w inny sposób nie mogą uzyskać pomieszczenia, i w tym celu ma prawo zajmowania mieszkań i budynków w całości lub w części. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Z kolei p. Dubanowicz referował sprawę zmiany punktu 2-go art. 19 ustawy o orderze „Virtuti militari". Ustawa została uchwalona w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie p. Kędzior referował

sprawę zapomóg dla pogorzelców,

niektórych gmin powiatu myślenickiego. Rezolucyę odrzucono 140 głosami przeciw 92.

DYMISYA GABINETU.

Głos zabrał p. marszałek Sejmu i powiedział: **Doniósł mi teraz pan prezydent ministrów, że wszyscy ministrowie złożyli na jego ręce dymisyę. Ponieważ musi być utworzony nowy gabinet, zatem punkt trzeci porządku dziennego to jest rozprawa nad sprawozdaniem prezesa ministrów stała się bezprzedmiotową. W następstwie także jutrzejsze posiedzenie odbyć się nie może.**

Proponuję więc następne posiedzenie w przyszły czwartek. Gdyby do tego czasu gabinet się nie utworzył, w takim razie przez gazety doniosę, kiedy następne posiedzenie się odbędzie. Wskutek święta, przypadającego na dzień 8 grudnia, posiedzenie mogłoby się odbyć dopiero 9 grudnia.

Konwent seniorów o przesileniu gabinetowem.

WARSZAWA, 27 listopada noc. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów, które odbywało się w południe, marszałek Sejmu zawiadomił zebranych, iż gabinet radził nad podaniem się do dymisyi. Wobec tej sytuacyi konwent seniorów winien zająć stanowisko i wyrazić opinię Sejmu.

Przedstawiciele klubów wyrazili w przeważnej części opinię, że wobec poważnej sytuacyi zagranicznej pozostanie obecnego prezydenta ministrów na stanowisku prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych jest nieodzowne. Wobec tego aprobował konwent seniorów propozycyę marszałka. O uchwale konwentu uwiadomiono natychmiast prezydenta ministrów.

Naczelnik Państwa wykonuje prawo łaski.

PŁOCK. 27 listop. (Pat.) Sąd doraźny skazał za napad bandycki na kolonistę Hupkę na karę śmierci niejakiego Bałeckiego, a spólnika jego Błędowskiego na dożywotne więzienie, któremu w drodze łaski Naczelnik Państwa zamienił karę na 4 lata ciężkiego więzienia. Wczoraj 26 bm. obrońca Bałeckiego odniósł się telegraficznie do Naczelnika Państwa z prośbą o wstrzymanie wykonania wyroku. Dziś na pół godziny przed egzekucyą nadeszło z kancelaryi Naczelnika Państwa wstrzymanie wykonania wyroku.

—o—

Przydział cukru będzie zapewniony.

WARSZAWA. 27 listop. (Pat.) Minister spraw wewnętrznych wydał następujące polecenie do wszystkich starostów.

Ze względu na wczesną tegoroczną zimę, jeśli tylko okaże się możliwość kopania buraków cukrowych, polecam Panu poprzeć tę akcyę usilnie i zapewnić ludność, że przydział cukru natychmiast po ukończonej kampanii będzie ludności wydzielony i przez cały rok utrzymany.

—o—

Petlura odrzucił porozumienie z bolszewikami.

KAMIENIEC PODOLSKI, (Pat.) 27 b. m. — Delegacya poska Czerwonego Krzyża komunikuje, że w ostatnich dniach przed opuszczeniem miasta przez Petlurę bawiła tam misya bolszewicka w celu prowadzenia pertraktacyi z Ukraińcami. Bolszewicy proponowali Petlurze utworzenie Ukrainy prawobrzeżnej w zamian za zrzeczenie się obszarów lewobrzeżnych, t. j. Połtawszczyzny, Czernichowszczyzny i gubernii Jekaterynosławskiej. Do porozumienia nie doszło.

—o—

Rozruchy w Egipcie.

PRAGA, (Pat). Cz. b. pr. donosi z Londynu: W Izbie wyższej lord Curson oświadczył, że rozruchy w Egipcie wybuchły z powodów gospodarczych, a następnie zostały wykorzystane przez pewne żywioły dla celów politycznych. Rząd angielski polecił specyalnej komisyi, w której skład wchodzi także lord Milnner, wypracowanie konstytucyi dla Egiptu.

Echa afery gumowej przed sądem polowym.

Złe towarzystwo.

Jerzy Bałaban, liczący lat 21, słuchacz techniki, podp. oddziału automobilowego, wszedł w wesołe koła, lubiące się bawić szeroko. A że zabawy w obecnym czasie pochłaniają masę pieniędzy, przeto korzystał z pożyczek u znajomego por. Stankiewicza,

I tak, z początkiem b. r. na skrypt dłużny pożyczył od niego około 4.500 K. Odwzajemniając się mu, przedstawił S. służbowo przed kap. Dalborem, jako uczciwego człowieka, a wiedząc o jego nieuczciwych manipulacyach z pneumatykami, o tych faktach bądź zamilczał, bądź przedstawił je w innem świetle. Wobec tej jego relacyi Stankiewicza upoważniono do nabywania pneumatyków dla całej wschodniej Małopolski.

Następnie dopiero odkryto oszustwa i nadużycia Stankiewicza i por. Kwiecińskiego w tym dziale, którą to sprawę ogłosiliśmy swego czasu jako **panamę gumową.**

Następnie podp. B. zastępując w służbie chwilowo por. Tomasza Kwiecińskiego, zaproponował p. Stefanowi Łuszczyńskiemu dostawienie kół gumowych, które on dobrze oceni, lecz pod tym warunkiem, że z zyskiem podzielą się w połowie. Lecz ta transakcya nie przyszła do skutku z powodu, że K. nie dostarczył wcale żadnych pneumatyków.

Oskarżony B. przyznał się w śledztwie do zarzuconej mu winy, wobec tego sąd polowy po odbytej rozprawie w ub. czwartek zasądził go za usiłowane i za istotne nadużycie władzy urzędowej na

1 rok ciężkiego więzienia,

oraz na degradacyę. Areszt śledczy od 1 sierpnia br. wliczono mu do zasądzonej kary.

Rozprawie przewodniczył kap. Różycki, bronił dr. Zarzycki. Śledztwo w sprawie por. Stankiewicza i Kwiecińskiego toczy się dalej, a o wyniku jego doniesiemy w najbliższym czasie.

Nowiny z dnia.

Lwów, 28 listopada.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W piątek 28 listopada o godzinie 7-mej wieczór; „Aida“, opera w 4 aktach J. Verdi'ego z pp. Korolewicz-Waydową, H. Green, Kasprowiczową, Okońskim i po raz pierwszy z pp. Wolińskim, Hornerem i Wiklińskim.

W sobotę 29 listopada o godzinie 3 i pół popołudniu „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Aleks. hr. Fredry.

Sobota 29 listopada o godz. 7 wieczór: „Halka“, opera St. Moniuszki.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA“, ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.):

Program VI. do czwartku 4. grudnia: Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny“ A. Własta, (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu“, farsa z francuskiego, (A. Milska, N. Niovilla, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim). „Faun i Nimfa“, sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman, J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski. Początek o godz. 7·30 wiecz. We czwartek 4. grudnia benefis S. Michałowskiego.

—o—

JÓZEF CONRAD - KORZENIOWSKI Polak, wybitny powieściopisarz, piszący w języku angielskim, którego powieść „Prowokator“ drukowaliśmy w ubiegłych miesiącach w fejletonie „Dziennika Ludowego“, a która obecnie wyszła w książce w nakładzie Ludowego Towarzystwa Wydawniczego, proponowany jest jako kandydat do nagrody Nobla, przeznaczonej corocznie jednemu ze znakomitych literatów świata.

Z SALI KONCERTOWEJ. Dziś w piątek odbędzie się koncert fenomenalnej wiolonistki Ireny Dubiskiej. Początek o godz. 8 wieczór.

Kazimiera Rychterówna daje wieczór recytatorski w piątek 5 grudnia. Znakomita artystka wykona przebogaty program, złożony z arcydzieł literatury polskiej i obcej. Dochód z koncertu przeznaczony na rzecz Komitetu Opieki nad Żołnierzem Polskim.

W piątek 12 grudnia odbędzie się koncert zaszczytnie znanego skrzypka prof. Pawła **Wolanka.** Program: Paderewski: Sonata, Paganini, Koncert D-dur, Saint - Saens, Koncert H-moll. Tartini: Waryacye, Czajkowski: Serenada i Sarasate, Melodye cygańskie.

Józef Mann pierwszy tenor opery berlińskiej, wystąpi w jedynym koncercie dnia 19 grudnia.

Bilety na powyższe produkcye do nabycia u Seyfartha.

WYPŁATA POBORÓW URZĘDNICZYCH W MARKACH POLSKICH. Ministerstwo skarbu przyznało wszystkim funkcyonaryuszom państwowym, tudzież emerytom, wdowom i sierotom po funkcyonaryuszach państwowych, którym z powodu chwilowego braku gotówki w walucie koronowej, wypłacono w dniu 1 listopada br. pobory służbowe, względnie pensye lub zaopatrzenia w walucie markowej, po kursie 100 koron — 52 marek polskich tytułem odszkodowania za możliwą stratę na kursie, 10 proc. sumy poborów w koronach przypadłej w dniu 1 listopada br. do wypłaty w gotówce (t. j. po uwzględnieniu potrąceń z wszelkiego tytułu) z wyłączeniem z podstawy obliczenia tylko nadzwyczajnego dodatku drożyźnianego, przyznanego ustawą z 28 lipca br. Dz. pr. Nr. 63 (dodatku sejmowego).

Zarządzenie to nie dotyczy profesorów i nauczycieli szkół wyższych, którzy otrzymują już swe pobory służbowe w markach.

O ile jednak profesorowie ci otrzymali w dniu 1 listopada br. wskutek dwukrotnego przerachowania poborów w markach w kwocie niższej od oznaczonej, będzie im różnica ta niebawem wyrównaną.

Powyższe odszkodowanie za stratę na kursie będzie uprawnionym wypłacone dodatkowo w czasie możliwie najkrótszym.

Na wypadek, gdyby z powodu chwilowego braku koron wypłata poborów służbowych oraz pensyi i zaopatrzeń za grudzień br. musiała nastąpić w markach, będą marki te liczone po kursie dziennym centrali dewiz, a tytułem pokrycia ewent. straty na kursie otrzymają dotyczący percypienci odszkodowanie podobnie jak za listopad br., t. j. 10 proc. sumy poborów w koronach.

NALEŻYTOŚCI ZA KWATERUNEK. Magistrat wzywa tych mieszkańców Lwowa, oraz właścicieli hoteli i pensyonatów, którzy w czasie od 1 listopada 1918 do 11 kwietnia 1919, mieli u siebie kwaterunek wojska polskiego i jako dowód na to posiadają niezrealizowane dotychczas asygnaty kwaterunkowe, by asygnaty te przedłożyli do zrealizowania miejskiemu Urzędowi kwaterunkowemu (Ratusz, III. p. Nr. drzwi 97) w nieprzekraczalnym terminie do dnia 5 grudnia 1919. Asygnaty kwaterunkowe przedłożone po tym terminie nie będą mogły być zrealizowane, albowiem termin zlikwidowania zaległości kwaterunkowych za powyższy czas został przez władze wojskowe ściśle określony.

CZY GROŹBA NOWEGO STRAJKU W KINACH? Od kino-operatorów dowiadujemy się, że grozi nowy strajk w kinach, bo właściciele zwlekają z podpisaniem zawartej umowy, a mające kina podobno nie mogą uczynić jej zadość. **Oczekiwać jednak należy, że pp. przedsiębiorcy,** którzy nie mogą się skarżyć na małe dochody, dotrzymają raz danego słowa i umowę podpiszą.

Przy tej sposobności należy napiętnować te dzienniki, które powypisywały niestworzone androny o olbrzymich zarobkach operatorów, rzekomo dochodzących do 4 czy 5 tys. kor. miesięcznie, podczas gdy w rzeczywistości ani połowy z tej kwoty nie zarabiają.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW SZEWSKICH. Dzikie stosunki panują dotąd w zawodzie szewskim, czemu winni są sami robotnicy, którzy dotąd nie umieli sobie stworzyć silnej zawodowej organizacyi. Dopiero obecnie rozumiejące swe ciężkie położenie zawodowe jednostki zakrzątnęły się około zrzeszenia luźnie chodzących kolegów. Gdy wszystko się pospiesznie organizuje, nie może też braknąć w ich szeregu i tego zawodu. Zgromadzenie w tej sprawie odbędzie się w niedzielę w lokalu Rady Robotniczej.

OGRANICZENIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. Na murach miasta pojawiło się rozporządzenie rządu w sprawie ograniczenia zużycia prądu elektrycznego. Rozporządzenie zaleca ograniczenie oświetlania ulic i placów, wszelkie reklamy świetlane są zabronione. Wszelkie przedstawienia i zabawy należy kończyć do godz. 11 wiecz. Restauracye i kawiarnie pierwszorzędne mają być zamykane o godz. 12 inne lokale o 10 w.

Do wewnętrznego oświetlenia nie może być użyte więcej światła jak 3 świece na 1 m² podłogi. Oświetlanie wystaw sklepowych jest bezwarunkowo wzbronione.

Przekroczenie tych przepisów będzie karane grzywną do 3000 marek lub 3 miesiące więzienia.

Rozporządzenie to już wchodzi w życie. Zarząd miasta ze swej strony wstrzymuje ruch tramwajów ŁJ i UL między godz. 4 a 7 i ogranicza ruch w tych godzinach na innych liniach.

ROZPRAWA SĄDOWA O MORDERSTWO. Dalszy ciąg rozprawy o rozstrzelanie śp. Z. Czehaka rozpoczęła się we czwartek przesłuchaniem Izydora Zimmeta, który zeznaje wedle podanego aktu oskarżenia z tym nowym szczegółem, że również brata jego Judę przyprowadzili żołnierze ukraińscy do urzędu gminnego i również obili laskami, w celu wydobycia zeznań, gdzie ukrywał się B. Czehak. Następnie zażądano od niego wydania pasów maszynowych. Juda Zimmet ugościł ich, a w trakcie tego żołnierze przyznali się przed nim, że komisarz gminny wraz z zastępcą namówili ich do rozstrzelania młodego Czehaka.

Obrona powołała wielu świadków odwodowych, wskutek czego rozprawa przeciągnęła się do późna wieczorem tak, że wyrok w tej sprawie dopiero będzie ogłoszony w piątek w południe.

OSZUSTWA NAFTOWE W DROHOBYCZU. Odnośnie do artykułu cennego pisma zatytułowanego „Oszustwa naftowe w Drohobyczu“ zamieszczonego na str. 4 Numeru 283 - go proszę uprzejmie po myśli § 19 ust. prasowej z 17-go grudnia 1862 No 6 Dup. z r. 1863 o umieszczenie w następnym Numerze cennego pisma w tem samem miejscu i tymsamym drukiem następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, bym za czasów austryackich był pośrednikiem wogóle i **by inż.** Władysław Starkel, były dyrektor techniczny państwowej fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu posługiwał się wówczas mną w jakichkolwiek sprawach jako pośrednikiem. — Nie jest dalej prawdą bym za czasów austryackich lub wogóle kiedykolwiek był generalnym odbiorcą nafty z państwowej rafineryi lub wogóle z rafineryą tą pozostawał w stosunkach kupieckich, i by się odbiorcy nafty u mnie musieli okupywać. Byłem bowiem za czasów austryackich przydzielony przez Władze wojskowe w porozumieniu z Ministerstwem robót publicznych do państwowej fabryki jako urzędnik podlegający wprost bezpośrednio naczelnemu dyrektorowi fabryki p. Pilatowi. Henryk Rosenblütt.

Poczekamy na wyniki dochodzeń sądowych, które niewątpliwie wyjaśnią rolę wielu osobników wmieszanych w tę skandaliczną aferę.

WŁAMYWACZ W SKLEPIE. Przy placu św. Teodora l. 6, w sklepie p. Izaaka Barta przytrzymano Markusa Eichena, który w worek juchtowy spakował skradzione cukierki, wartości 2000 koron. Podczas rewizyi znaleziono w jego butach hak, służący do włamywania oraz oderwaną od sklepu kłódkę.

UJĘTY KIESZONKOWIEC. W wozie tramwajowym ujęto Józefa Kaputę, liczącego lat 16, w chwili, gdy kradł pewnej pani z kieszeni 100 kor. Pozatem niósł on parę nowych bucików, które mogły również pochodzić z kradzieży, przeto je zdeponowano na policyi.

—o—

W BORYSŁAWIU odbędzie się dnia 30 listopada **KONFERENCYA ROBOTNIKÓW NAFTOWYCH** o godzinie 10 przed południem w Domu ludowym.

Porządek dzienny:

1. Sprawy organizacyjne i agitacyjne.
2. Utworzenie sekretaryatu Związku robotniczego przemysłu górniczego.

Za komisyę Zawodową przyjeżdża tow. **Żuławski** z Krakowa, za Zarząd Związku robotniczego przemysłu górniczego przewodniczący tow. **Lizak** z Frysztatu na Śląsku.

Zarząd Główny Związku rob. przem. górn.

Ogłoszenia Magistratu.

EWENTUALNY CZĘŚCIOWY BRAK CHLEBA. Ponieważ wysłane transporty zboża dotychczas do Lwowa nie nadeszły, przeto zachodzi możliwość, iż w kilku najbliższych dniach zabraknie częściowo chleba w sklepach rejonowych. W tym wypadku wydawać będą sklepy miejskie w miejsce chleba na kartki chlebowe Nr. 4 po pół kilograma fasoli w cenie 4 korony łącznie z kosztami opakowania a to bez względu, do którego rejonu kto należy. — Miejski Zakład aprowizacyjny, Lwów.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

POLSKA A GDANSK.

Komisarz koalicyi w Gdańsku, Tower, oświadczył w Warszawie, w sprawie antypolskiego projektu, konstytucyi gdańskiej, sprzecznego z traktatem, co następuje:

– Jest to projekt niemiecki i tylko niemiecki. Polska nie ma powodu niepokoić się temi zabiegami, bo **musi otrzymać i otrzyma w porcie gdańskim wszystko, co dla jej rozwoju handlowego jest niezbędne.** Co zaś do własności portowej b. państwa niemieckiego w Gdańsku, to przejdzie ona w ręce aliantów, którzy rozporządzą niewątpliwie nią tak, aby Polsce nie stała się krzywda. (O obecnych stosunkach w Gdańsku pisaliśmy obszernie w osobnym artykule Red.).

Głód w Borysławiu.

Akcya aprowizacyjna. — Wszystko jest tylko na papierze. — W przededniu katastrofy — Agitatorzy bolszewizmu.

Borysław, 24. listopada

Już ubiegłego miesiąca, na szeregu wiecach poruszali robotnicy konieczność poprawy stosunków aprowizacyjnych. Niezadowolenie to objawiało się w szeregu demonstracyi kobiet, domagających się od przedstawicielstwa gmin i komitetu aprowizacyjnego zaopatrzenia w żywność na zimę. Akcya ta, prowadzona tu na miejscu nie odniosła żadnego skutku. Ani komitet aprowizacyjny, ani

gminy nie mogły uzyskać prawa przewozu kartofli,

mimo, że od czasu do czasu różni paskarze przywozili po parę wagonów kartofli, sprzedając je po cenach paskarskich. Stan taki tem więcej drażnił wyglodniałych robotników. Wreszcie z ramienia komitetu aprowizacyjnego wysłano delegacyę do Warszawy, celem uzyskania u rządu poprawy aprowizacyi. W skład delegacyi weszli tow. **Łobrowski**, **Jaroszewski** i pp. dyr. Drozdowski i inż. Piotrowski. Delegaci zawieźli ze sobą memoryał, który wręczyli w ministerstwie aprowizacyi, skarbu, kolei i spraw wojskowych prosząc o

— zwołanie konferencyi z przedstawicieli ministerstw,

celem omówienia spraw aprowizacyjnych, przemysłu naftowego. Dzięki poparciu tego żądania delegacyi przez p. Klohusę, szefa sekcyi naftowej przy ministerstwie skarbu, konferencya ta zostala zwolana na 8. listopada do ministerstwa aprowizacyi. Na konferencyę jawili się delegaci wyżej wymienionych ministerstw, oraz posłowie tow. dr. Marek i tow. **Misiołek**. Zaznaczyć musimy, że przypadkowo przyjechali do Warszawy w sprawach aprowizacyjnych kierownicy komitetów aprowizacyjnych zagłębia chrzanowskiego i przemysłu naftowego zachodnio-galicyjskiego, którzy również byli obecni na tej konferencyi. Pan Wróblewski z zagłębia Chrzanowskiego przedstawił stan aprowizacyjny w tej miejscowości Małopolski, domagając się zwiększenia aprowizacyi według przedłożonego wykazu zapotrzebowania. Po przemówieniu p. Wróblewskiego tow. Jaroszewski podał do wiadomości obecnych, uchwałę wiecu robotniczego, że

o ile aprowizacya się nie poprawi, robotnicy porzucają pracę,

bo muszą szukać żywności dla siebie poza Borysławiem. A zarazem przedłożono spis żądanych produktów dla zagłębia naftowego. Żądanie to przedstawiało się następująco: 60 wagonów zboża, 6 wag. tłuszczów, 4 wagony cukru na miesiąc. Niezależnie od tego żądano dostarczenia wozów towarowych do przewiezienia ziemniaków i kapusty. Minister Śliwiński po porozumieniu się z szefami sekcyi zbożowej i monopolowej przyrzekł dostarczyć żądanych ilości produktów. Odnośnie do przewozu ziemniaków, wagony miał dostarczyć oddział ziemniaczany.

Tutaj musimy zaznaczyć, że wobec niezadowolenia mas robotniczych Izba pracodawców przez delegatów swoich, przed wyjazdem delegacyi do Warszawy

zaproponowała organizacyom robotniczym objęcie komitetu aprowizacyjnego.

Propozycyę tę organizacye przyjęły pod następującymi warunkami:

1) Kierownika aprowizacyi proponują organizacye robotnicze.

2) Reorganizacya komitetu w ten sposób, że w skład jego wchodzą delegaci w ilości po: 2 z Izby pracodawców, 2 z Rady robotniczej PPS., 2 z organizacyi naftowych, 2 z Organizacyi metalowców, 2 z konsumu robotniczego, 1 związku urzędników naftowych 1 związku techników, oraz po jednym od gmin.

3) Komitet traktuje się jako organizacyę przejściową, dążącą do zlania się z konsumem robotniczym. Fundusze komitetu przelewają się na udziały konsumu.

Warunków tych Izba Pracodawców nie przyjęła odpowiadając odmownie, a zarazem zapraszając delegatów robotniczych do obecnego komitetu. Robotnicy jednak do komitetu w ten sposób prowadzonego jak obecnie, nie mają zaufania, co zupełnie usprawiedliwia rezultat kontroli delegatów ministerstwa aprowizacyi, przeprowadzonej na żądanie robotników.

Oto treść orzeczenia komisyi:

„Starostwo w Drohobyczu, L. Cz. 567, Drohobycz dnia 20. października 1919 r. Do Komitetu Aprowizacyjnego w Borysławiu.

Dochodzenia przeprowadzone na miejscu przez organa kontrolne Wydziału dla spraw aprowizacyjnych Małopolski w Krakowie wykazały, że komitet aprowizacyjny kalkuluje ceny niektórych artykułów przydzielonych przez Ministerstwo aprowizacyi jak cukru i ryżu bardzo wysoko, następnie

zmusza konsumentów pod groźbą nie wydania innych prowiantów, do zakupu artykułów nie nadających się do użytku,

a sprowadzonych przez Komitet Aprowizacyjny na własną rękę po wysokich cenach.

Wobec tego polecam komitetowi, by:

1) Wszystkie **nieprawidłowo pobrane nadwyżki przy sprzedaży żółtego cukru, wynoszące po 8 kor. za 1 kg** były niezwłocznie zwrócone konsumentom według prowadzonej tam ewidencyi sprzedaży tego artykułu.

2) Tak samo winny być zwrócone nadwyżki po 1 kor. za kilogram przy sprzedaży ryżu.

3) Przy sprzedaży zaś artykułów pierwszej potrzeby w sklepach Komitetu Aprow.

nie mogą być w żadnym razie stosowane przymusowe zakupy

artykułów, na które konsumenci nie reflektują.

4) Ceny towarów winny być oznaczone z góry, gdzie stosowanie cen rynkowych przez sklepy komitetu z braku odnośnej kalkulacyi przy sprzedaży przydzielonych im artykułów są bezwarunkowo niedopuszczalne, zaś uprzedzam, że jakiekolwiek uchylenie się od obowiązujących przepisów lub nieprawidłowości przy obrocie artykułami komitetowi przydzielonymi nie będą nadal tolerowane". Kier. Starostwa Hawrot mp.

W dodatku wszystkie przydziałowe artykuły idą przez odbenzyniarnię państwową, w której nie licząc się z zapotrzebowaniem robotników borysławskich, lwia część tych artykułów zostaje.

Stan taki tem więcej rozgorycza robotników do komitetu. To rozgoryczenie tembardziej się potęguje, skoro organizacye otrzymują listy treści poniższej, w chwili, kiedy robotnicy nie mają obuwia i ubrania.

Oto dokument:

S. B. 6313/19 Warszawa 5. listopada 1919 Ministerstwo przemysłu i handlu, Sekc. górniczo-hutnicza. Nr. 5010/19 Sek. II.

W sprawie zaopatrzenia robotników zagłębia borysławskiego w obuwie i odzież.

Do Urzędu górniczego w Drohobyczu.

W sprawozdaniu urzędu z dnia 22. października l. 3525 poruszona została sprawa zaopatrzenia robotników w obuwie, odzież, żywność i opał.

Sekcya górniczo-hutnicza po zasięgnięciu informacyi w Ministerstwie aprowizacyi donosi, że dla zagłębia borysławskiego

zostały przydzielone

następujące ilości obuwia i odzieży: **Skór twardych 3000 kg. Obuwia 10.000 par** od 50 do 60 marek za sztukę. **Palta 2.000 sztuk** à 200 marek. **Ubrania robotnicze 1000 sztuk** po 90 marek. **Spodnie 2.000 sztuk po 100 marek.** Chustek na głowę 1000 sztuk po 15 marek. Materyały bawełniane 25.000 metrów od 7 marek za metr. Materyały wełniane 25.000 metrów. Materyały wyżej wymienione są do dyspozycyi robotników z chwilą wpłacenia pieniędzy.

Jak widzimy

Komitet nic nie zrobił, ażeby cośkolwiek sprowadzić

z tych rzeczy dla robotników. Przyszedł wprawdzie jeden transport skór, ale ten całkowicie wsiąkł w odbenzyniarni.

Od powrotu delegatów z Warszawy upłynęło dwa tygodnie, a

stan aprowizacyi zamiast się poprawić jeszcze się pogorszył,

robotnicy w ubiegłym tygodniu nie otrzymali nawet dotychczasowej skromnej racyi chleba i mąki. Wina tego wprawdzie głównie leży w niedołęstwie rządu i władz kolejowych, ale leży i w komitecie aprowizacyjnym, bo nie dość energicznie występuje wobec niedołęstwa władz. Tolerancyjne stanowisko komitetu oburza robotników i przeto nienawiść robotników skierowuje się przeciw komitetowi. Wyczuwa się w **Borysławiu**

zbliżającą się katastrofę.

Organizacya wyczerpała wszystkie środki, aby powstrzymać wybuch, za to wszystko co się stać może, odpowiedzą wszyscy ci, którzy lekceważyli sobie nędzę i głód ludzki. Nikt inny jak władze rządowe, jak kierownicy instytucyi aprowizacyjnych, przez swoje postępowanie stają się

agitatorami anarchii bolszewickiej,

stają się wrogami ładu i porządku w Polsce. Już dzisiaj słyszy się głosy wśród robotników, że skoro komitet aprowizacyjny i rząd nie może dać jeść, to

znajdą to jedzenie sami robotnicy.

A głód pchnie ludzi do wszystkiego. O innych sprawach doniosę jutro.

Ski.

Abdera przemyska.

Przemyśl, 26. listopada

Od chwili powstania państwa polskiego szerzy się po całej Polsce opinię o naszym mieście, że to niebezpieczne gniazdo bolszewickie, co jakiś czas aresztuje się jakiegoś „bolszewika". nęka się ludzi więzieniami, aby się później okazało, że niepotrzebnie alarmowano społeczeństwo, że w głowie tchórzów i półgłówków rodzą się te bolszewickie niebezpieczeństwa.

Pamiętny jest proces tow. Nowoświata, który powinien w normalnie zorganizowanem społeczeństwie skompromitować te organa bezpieczeństwa, które tę skandaliczną aferę spowodowały.

U nas inaczej. Niezrażonym niepowodzeniem błaznom, bo innego określenia znaleźć nie możemy, nieopatrznie oddano w rękę władzę, aby ją konsekwentnie kompromitowali.

Obecnie mamy do zanotowania aresztowanie znowu kolejarza tow. Przeorskiego przez tutejszą żandarmeryę. Aresztowanego pobito w nieludzki sposób, a uczynili to żandarmi kompletnie pijani.

Aresztowanie to nastąpiło rzekomo za ostatni strejk kolejarski, podczas którego rola tow. Przeorskiego ograniczyła się do tego, że starał się wpłynąć uspokajająco na rozgoryczonych towarzyszy pracy.

Rola żandarmeryi w Polsce stała się czarną kartą w naszem życiu państwowem.

Wogóle całe życie w naszem mieście jest dotąd pod znakiem obskurantyzmu wszechpolskiego, który w przemyskiem wydaniu wygląda daleko wstrętniej, aniżeli na innych ziemiach polskich.

Wystarczy wskazać na ohydną walkę z tutejszym starostą, który nie zawahał się sięgnąć do spichrzów obszarników, aby ratować głodującą ludność. Za tę prawdziwie obywatelską działalność napadli na niego wprost w bandycki sposób w „Słowie polskiem" i napiętnowali jako szkodnika narodowego.

Destrukcyjna robota tutejszej endecyi zatruwa poprostu życie wszystkim, a najgorsze jest to, że dają jej się nadużywać organa państwowe, przez co w opinii publicznej z niesłychaną szkodą istotnie narodową się kompromitują.

Zwracamy się do komendy żandarmeryi, aby ujęła w karby podwładne sobie organa i położyła kres skandalom przez nie popełnianym.

C. k. Rada szkolna nową krzywdę kuje.

Nauczyciel ludowy b. Galicyi, którego praca była jednem pasmem cierpień i poniewierki, musiał pracować lat 40, aby doczekać się emerytury. Ilu nauczycieli, wzgl. nauczycielek jej się doczekało; jaki oni procent stanowią nauczycielstwa czynnego; wartoby zapytać byłych, a właściwie urzędujących jeszcze, czarnożółtych władz galicyjskich, oraz b. członków b. sejmu galicyjskiego, którzy szkoły, nauczyciela i słońca oświaty bali się, jak puhacze dnia jasnego.

Ale tego tak „krótkiego“ okresu służby za mało było władzom szkolnym i galicyjskiemu sejmowi „autonomicznemu“. Zaczął tedy zastanawiać się nad tem, jakby go przedłużyć, jakby ten suty żłób emerytury odsunąć od nieszczęsnych pracowników na ugornej niwie ludowej oświaty i wymyślił.

W r. 1905 (!) — sejm już wówczas zalatywał nawet „demokracyą“ — ustanowiono, że od wliczalnych do emerytury, lat służby oderwać się ma nauczycielowi wzgl. nauczycielce te lata, w których nie prowadzili samoistnie klasy. Ta krzywda ciężka dotknęła odrazu ogromną masę nauczycielstwa miejskiego, szczególnie zaś większych i wielkich miast, gdzie nauczycieli było więcej niż klas. Ofiarami w pierwszym rzędzie były nauczycielki, których była większa liczba. Wszak seminaryum było jedynem źródłem „wyższego“ kształcenia się, a nauczycielstwo jedynym „inteligentnym“ zawodem dla kobiet. Wbrew austryackiej ustawie namianowało się było, (jakby powiedział p. radca szkolny Bruchnalski) mnóstwo bezpłatnych praktykantek, któremi zapychano w szkole wszystkie dziury. One musiały całemi dniami, rano i popołudniu być w szkole i zastępować nauczycielki starsze, które się absentowały; one często przez dłuższy czas zastępowały chore nauczycielki; w kancelaryi rysowały niezliczone, bezmyślne kratki i szufladki, które były alfą i omegą mądrości biurokracyi R. Szkolnej, która ani jednego okólnika w sprawie pedagogicznej nie posyłała, ale zasypywała dyrekcye tysiącznemi żądaniami „wykazów“. Pozatem te nauczycielki miały jeszcze samoistne godziny i td.

Po praktyce bezpłatnej następowała praktyka ćwierć, pół i trzy ćwierci płatna po 120, 240 i 300 złr. rocznie, zanim nauczycielka została „młodszą“, z płacą 480 złr. i 48 złr. za mieszkanie, często w 10, 12, 13 roku służby, poczem dopiero rozpoczynała się prawdziwa, przykra, upokarzająca i upadlająca Golgota starań o „stabilizacyę“, która trwała drugich lat 10—14, tak, że mając często 24 lat służby w szkole, nauczycielka doczekała się posady definitywnej. Coprawda, były osobniki, które osiągały wcześniej ten ostatni szczebel drabiny, lecz te wyciągane szybko liftem protekcyi.

Te lata pierwszej praktyki, o ile kto nie prowadził klasy, więc 4, 6, 8, 10 i 12 lat odlicza się tym pracownikom od emerytury, te lata największych wysiłków, najcięższej pracy i z największą wiarą i zapałem poświęconych krajowi i narodowi.

Zdawało się, że pierwszy Sejm Wolnej i Niepodległej Polski, zabrawszy się do uregulowania spraw służbowych nauczycilstwa, tę jaskrawą, do nieba o pomstę wołającą krzywdę, odrazu usunie. Ale to dotychczas się nie stało. Przy każdym dodatku, przy każdym zasiłku, określonym wedle liczby lat służby, ci pracownicy, którzy daremnie pracowali, w dalszym ciągu karani są za to, że wyzyskiwać się pozwolili. Kwoty przyznane im redukuje się w stosunku do liczby lat pracy, które wydarto im „z policzalnych do emerytury“ lat służby. Im więcej ściągnięto, tem więcej ściąga się im dzisiaj.

Lecz oto ostatnio już Rada szkolna krajowa zabiera się do regulacyi. I warto przypatrzyć się, jak to robi. Z okólnika, zapowiadającego jej naprawę, słyszysz trzepot skrzydeł orła czarnożółtego, który zdaje się jeszcze unosić nad biurami tej czcigodnej magistratury. Nie zapowiada (c. k.) Rada szkolna, że postawi wniosek policzenia wszystkim dotyczącym nauczycielom i nauczycielkom lat, tak niegodnie im wydartych. Nie, znów biurokratycznie załatwiając sprawę, każe się wszystkim ściągnąć dokumenty z całego życia oraz wszystkich lat pracy; wszystkie świadectwa, mianowania i t. d., a w końcu wykazać, że w tych latach mieli przynajmniej po 20 godzin czynnej służby.

Już wspomnieliśmy, że tej czynnej służby za siebie, za grono płatne i za kierowników mieli więcej, niż się tu żąda. Ale to wszystko odbywało się „a discretion“.

Dlatego dokumentów na to niema.

W końcu, gdzie nawet zachowały się jakie dokumenty, to one w czasie inwazyi przepadły.

Ciekawą też rzeczą, dlaczego Rada szkolna dzisiaj żąda wstecz, by pokrzywdzone nauczycielstwo wykazało się 20 godzinami służby, gdy płatni i stali nauczyciele i nauczycielki nie uczyli wówczas więcej niż 20—22 godzin. To też nauczycielstwo protestuje przeciw takiemu załatwianiu sprawy i żąda bezwarunkowego policzenia wszystkim lat służby, uznanych im przy stabilizacyi i obliczenia przez Radę szkolną krajową. Od posłów nauczycielskich w Sejmie domaga się, by kwestyę w ten sposób postawili i uchronili nauczycielstwo zasłużone od nowej krzywdy pod pretekstem usunięcia starej.

Z teatru.

„AIDA“ op. w 4 aktach (7 odsł.) J. Verdi'ego

„Aida“ — to jedna z najpiękniejszych oper, jakie literatura muzyczna wydała. Napisał ją ten sam Verdi, który był twórcą Ernaniego, Traviaty, Trubadura i wielu innych starowłoskiego systemu oper. W tej kompozycyi tkwi wielkość geniuszu włoskiego melodyka, który nieustając w swych studyach i twórczości stworzył nagle arcydzieło, które zjednało mu nieśmiertelność!

Aida jest przeznaczoną dla wielkich artystów, nic dziwnego, skoro maestro Verdi otaczał się nieustannie śpiewakami pierwszorzędnymi. Dlatego konstrukcya tej opery jest pod każdym względem bardzo trudną, szeroko zakrojoną, gdzie kompozytor posługuje się wszelkiemi środkami, jakimi technika i dynamika muzyczna rozporządza. Należy zatem wątpić, czy Verdi napisał Radamesa — dla debiutanta; żaden wprawdzie kompozytor dla debiutów nie tworzył, są jednak partye mniejsze które mogą być objęte przez początkujących śpiewaków — do tych jednak partya Radamesa nie należy bezwarunkowo.

P. Woliński (Radames) posiada niezwykle piękny i dźwięczny materyał głosowy i o szerokiej skali, nadający się do partyi liryczn[ie]raczej, aniżeli bohaterskich. Partya Radamesa wymaga jednak nie tylko pięknego głosu, ale przedewszystkiem wielkiej umiejętności władania nim, a rola — warunków talentu aktorskiego i rutyny scenicznej, — o ile p. Woliński pójdzie właściwą drogą i po opanowaniu głosu śpiewać będzie partye więcej charakterowi lirycznemu jego głosu odpowiadające — czeka go karyera pierwszorzędna!

Drugim debiutantem był p. Horner (bas) w partyi arcykapłana. P. Horner ma głos ładny, szeroki, nieopanowany jednak należycie, objawiający pewną skłonność do tremola. Po wyzbyciu się nieodstępnej towarzyszki debiutantów — tremy — będzie p. Horner śpiewał lepiej i stanie się niewątpliwie dobrym nabytkiem lwowskiej opery.

Trzecim i najlepszym debiutantem był p. Wikliński, tenor, który na debiut wybrał sobie partyę małą, w której jednak wykazał odrazu talent sceniczny, głos bardzo piękny, dobrą jego emisyę i wielką staranność w ogólnem ujęciu swej roli.

Występ p. Green w partyi Amneris uważam również za debiut, ponieważ rolę swą pojęła p. Green (maestra p. Wolińskiego) zbyt słabo i pod względem scenicznym nieudolnie, jakkolwiek głos z wyjątkiem tonów nizkich brzmiał bardzo ładnie i efektownie. Głos p. Green jest jednym z najpiękniejszych głosów kobiecych, jakie słyszałem, wymaga jednak większej pracy.

Dwie tylko znalazły się prawdziwie verdiowskie postacie wtorkowego przedstawienia: Aida (p. Korolewicz-Waydowa) i Amonastro (p. Okoński). Po śpiewie i grze tych obojga artystów poznać było wielką rutynę śpiewacką i sceniczną, doskonałe ujęcie postaci odtwarzanych, jednem słowem to, co nazwać można sztuką operową! Głos p. Korolewicz-Waydowej brzmiał chwilami świetnie i imponująco, jakkolwiek do czystości intonacyi niektórych fraz można mieć bardzo uzasadnione pretensye!

P. Okoński ucharakteryzował i ubrał się znakomicie, nie pojmuję zatem, dlaczego nie zważał jako reżyser na charakteryzacyę króla, arcykapłana i na kostyum Amneris, która nie wyglądała zupełnie na królewską córkę!

Pozatem trzeba p. Okońskiemu przyznać, że we wtorkowem przedstawieniu spisał się najlepiej z całego zespołu.

Partyę króla śpiewał starannie i poprawnie p. Jeleński.

Słowa prawdziwego uznania należą się orkiestrze i jej znakomitemu dyrygentowi p. Wolfstalowi. Chóry wypadły dobrze, balet nieco słabiej, szczególnie w odsłonie drugiej, reżyserya była bez zarzutu; bardzo efektownie wypadła scena nad Nilem. Teatr był przepełniony, oklasków rzęsistych i zasłużonych nie szczędzono wykonawcom.

Wł. Kaczmar.

—o—

Komunikaty

POSIEDZENIE RADY ROBOTNICZEJ P. P. S. odbędzie się w sobotę 29 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu własnym. Na porządku dziennym sprawy aprowizacyjne.

ODCZYT tow. Bubera o radach fabrycznych i o socyalizacyi odbędzie się w piątek, dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Rady Robotniczej Rynek 8, I. p. Ze względu na aktualny temat wzywa o liczne przybycie Komisya oświatowa PPS.

ZGROMADZENIE TOW. SZEWSKICH odbędzie się w niedzielę, dnia 30 listopada 1919 o godz. 10 przedpołudniem w lokalu Rady P. P. S., Rynek 8 z porządkiem dziennym: Sprawa organizacyi.

WIECZOREK św. ANDRZEJA z kotylionem urządza „Kółko zabawowe drukarzy lwowskich“ w sobotę, dnia 29 listopada 1919, w sali własnej (Piekarska 18). Początek o godz. 9 wieczór. Zaproszenia wydaje biuro stowarzyszenia codziennie w godzinach wieczornych.

BACZNOŚĆ ŚLUSARZE TOKARZE ODLEWACZE KOTLARZE! Pełne zebranie wyżej wymienionych w sprawie kooperatywy odbędzie się w sobotę, dnia 29 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu Związku metalowców, ul. Ormiańska l. 31. Sprawy ważne!

RADA NACZELNA P. P. S. Centralny Komitet Wykonawczy zwołuje na 7 i 8 grudnia b. r. Radę Naczelną P. P. S. Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie C. K. W
2. Program partyjny.
3. Statut partyjny.
4. Zjazd w Genewie.
5. Sprawy finansowe.

BACZNOŚĆ PRACOWNICY MIEJSCY! Dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia odbędzie się sekcyami w następującym porządku i z następującym porządkiem dziennym:

1) Wybór zarządu;
2) Zmiana statutu;
3) Wnioski i interpelacye.

Piątek 28 teatr o godz. 10 rano.

Sobota 29 czyszczenie miasta zakład pogrzebowy

Wszystkie zgromadzenia z wyjątkiem teatru odbywać się będą o godz. 6 wieczór punktualnie.

Laskowski, przew. Drohut, sekr.

BACZNOŚĆ CZELADNICY FRYZYERSCY! W niedzielę, dnia 30 listopada b. r. odbędzie się o godz 5 po południu zgromadzenie poufne przy ul. Kotlarskiej l. 2, II. piętro.

DO P. T. PRACODAWCÓW FRYZYERSKICH! Organizacya pracowników fryzyerskich zawiadamia niniejszem, iż Biuro pośrednictwa pracy zostaje z dniem dzisiejszym przeniesione do własnego lokalu przy ul. Kotlarskiej l. 1, II. p. — Biuro otwarte codziennie od godz. 7 do 9 wieczorem, w niedzielę zaś od godz. 5 do 7. 784—3

—o—

KINO „LEW“

Dziś i w dni następne

Niezrównana amerykańska komedyo-farsa salonowa w 5 częściach

PIESZCZOSZKA MILIARDERA

Nadto doborowe uzupełnienie programu.

Kinoteatr „Korso“ plac Akademicki 5.

Od piątku 28 listopada 1919

EWA MAY we wspaniałym 4-aktowym dramacie p.t.:

Stęsknione serce

Nadto nader wesoła komedya w 3-ech aktach

Wojna kinematograficzna z Magdą Sonją w gł. roli.

OGŁOSZENIA.

Konfekcya damska Magazyn mód J. Dąbrowskiej we Lwowie, Akademicka 1, poleca płaszcze, suknie wełniane i jedwabne, bluzki wełniane i Crepe-de Chine, kostyumy, spodnice i t. p. po cenach konkurencyjnych.

Wagę decymalną wymienię ratami za chleb. Wiadomość w Administracyi „Dziennika Ludowego“.

Specyalista chorób wenerycznych, skórnych i kosmetyki

Dr. Henryk Rosmarin

ord. od 8–10 i 3–6. Lwów, Kopernika 12.

Każdy palacz

musi przyznać, że

tutki i bibułki cygaretowe

„SOLALI“

są najlepsze.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. A. SCHWARZ

sekundaryusz szpitala powszechn., ordynuje od 12–5 Lwów, ul. Kraszewskiego 11, parter.

TABLICE NAGROBKOWE K. 30

MONOGRAMY SREBRNE K. 15

TABLICZKI MOSIĘŻNE K. 15

STAMPILIE KAUCZUKOWE

oraz METALOWE

WYKONUJE GUSTOWNIE I SZYBKO JEDYNIE FIRMA

- ZAKŁAD RYTOWNICZY - **D. WEISS** I FABRYKA PIECZĘCI

LWÓW SYKSTUSKA 13 I. PIĘTRO.

NOWA RESTAURACYA i KAWIARNIA

LA REPUBLIC

została otwarta.

Codziennie koncert muzyki salonow.

od godziny 4½ do 12 wiecz.

W GMACHU HOSTYNNYCI

przy ul. Kościuszki 1, (róg ul. Sykstuskiej).

Nowość dla bibliotek ludowych!

W tych dniach opuściły prasę następujące wydawnictwa:

PROWOKATOR

ilustrowana powieść J. Korzeniowskiego. Cena K. 28.—

Z BURZLIWEJ DOBY

mowy sejmowe posła J. Daszyńskiego. Cena K. 8·—

CIERNIE ŚLĄSKIE

wiersze z pod Czecha i Niemca A. Chmurnego z wstępem A. Ćwikowskiego. — Cena K. 8·—

Do nabycia w księgarniach we Lwowie i na prowincyi

Główny skład i nakład Ludowego Tow. Wydawniczego we Lwowie, ul. Sykstuska 21.



KALENDARZ LUDOWY NA ROK 1920 opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach, Biurach dzien. i trafikach we Lwowie i na prowincyi. Główny skład w Lud. Tow. Wydawniczem we Lwowie, ul. Sykstuska 21. Obfita treść informacyjna, literacka i humorystyczna oraz raptularz. Cena brosz. egz. 10 K., w twardej oprawie 12 K. Z prowincyi dołączyć należytość za porto. — Odsprzedawcom rabat. —

WOZY GOSPODARCZE

nowe jedno i parokonne wraz z drabinami lub bez z fabryki Oświęcim w każdej ilości na ychmiast ze składu we Lwowie dostarcza po cenach fabrycznych wyłącznie firma

A. HELLER, Lwów, ul. 3. Maja 12.

Fabryka protez Wojsk Polskich we Lwowie, zakupi większą ilość drzewa lipowego i topolowego, potrzebnego do wyrobu sztucznych nóg i rąk. Oferty przyjmuje pisemne komend. Kapit. Dr. Aleksiewicz Lwów, ul. Friedrichów l. 2.

Cyrkularki kompletne

piły gatrowe, piły leśne i siekiery

poleca

M. KIERSKI

handel żelazny

LWÓW, PASAŻ MIKOLASCHA.

STAMPILIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik I. Goldgeier, UL. SYKSTUSKA L. 17.

Monogramy w złocie i srebrze wykonuje po najtańszych cenach rytownik I. Goldgeier. UL. SYKSTUSKA L. 17.

Zakład dentystyczno-techniczny

Zygmunta Pekelmanna

wykonuje wszelkie roboty według najnowszych systemów

Lwów, Kazimierzowska 17, pasaż.

PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe wykonuje po najtańszych cenach rytownik, ulica Sykstuska l. 19 **Maks Glaserman**

TEATR STYLOWY **„Chimera“** Lwów, ul. Akademicka 8.

Od piątku 28 listopada b. r. Nowość! PORAZ PIERWSZY we LWOWIE!

Najpiękniejsza Amerykanka - słynna gwiazda filmowa - **Fern Andra** - w znakomitym obrazie dramatycznym w 5 częściach

Wiosenne burze w życia jesieni

Z dni świtu Polski Minione dni męczeństwa i chwały oręża polskiego

---

KALENDARZE BLOKOWE

NA ROK 1920

można wcześniej zamówić w Drukarni Ign. Jaegera we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 33.

Teatr świetlny **APOLLO** Chorążczyzny l. 7.

Od czwartku, 27. listopada b. r. Nadzwyczaj wstrząsający dramat w 5-ciu aktach

Prawo do życia

Nadto: Dziennik Pathégo aktualne zdjęcia z natury.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.